

WACŁAW JANIKOWSKI

JAK ‘POWINIEN’ MOŻE WYNIKAĆ Z ‘JEST’? REEWALUACJA TEZY JOHNA R. SEARLE’A*

SEARLE WOBEC „BŁĘDU NATURALISTYCZNEGO”

Jak powszechnie wiadomo w filozofii analitycznej, pojęcie „błędu naturalistycznego” (*Naturalistic Fallacy*) wprowadził George E. Moore w przełomowej dla współczesnej metaetyki książce *Principia Ethica* z 1903 r. (MOORE 1903)¹. Slogan mówiący, że „z faktów nie wynikają normy”, stał się obiegowym „pewnikiem” wśród filozofów odrzucających naturalizm etyczny, ale często bywa również używany jako teza jeszcze bardziej generalna: to jest, że w ogóle żadne zdania normatywne (nie tylko etyczne) nie mogą wynikać ze zdań stwier-

Dr WACŁAW JANIKOWSKI — Uniwersytet Szczeciński, Instytut Filozofii i Kognitywistyki; adres do korespondencji: ul. Krakowska 71, 71-017 Szczecin; e-mail: janiwac@poczta.fm; ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-5512-8974>.

* Dziękuję Recenzentom, w szczególności jednemu z nich, za sformułowanie uwag, dzięki którym mogłem uczynić tekst jaśniejszym.

¹ Twierdzenie, że z „is” nie można wyprowadzić „ought”, że więc ze zdań o faktach nie może wynikać ani jedno zdanie o powinnościach, zwykle przypisuje się już Davidowi Hume’owi, a to na podstawie następującego fragmentu z jego *Traktatu o naturze ludzkiej*: „[Moralista] idzie częstokroć prostą drogą rozumowania, ustalając istnienie Boga lub czyniąc spoztreżenia dotyczące spraw ludzkich; aż nagle ze zdziwieniem stwierdza, iż zamiast zwykłych orzeczeń, jakie znajduje się w zdaniach, a mianowicie *jest i nie jest*, nie spotyka żadnego zdania, które by nie było powiązane słowem *powinien* albo *nie powinien*. [...] Wobec tego, że to *powinien* albo *nie powinien* jest wyrazem pewnego nowego stosunku lub twierdzenia, trzeba na te zwroty zwrócić uwagę i wyjaśnić je; a jednocześnie konieczne jest, by wskazana została racja tego, co wydaje się całkiem niezrozumiałe, a mianowicie, jak ten nowy stosunek może być wydedukowany z innych stosunków, które są całkiem różne od niego” (HUME 1963, ks. 3, cz. 1). Zgadzam się z Charlesem R. Pigdenem, który wykazuje, że interpretacja, zgodnie z którą Hume stwierdza w tym tekście, iż ze zdań o faktach nie mogą wynikać jakiegokolwiek zdania o powinnościach, to anachronizm i błędne odczytanie intencji autora; tym bardziej że Hume sam był naturalistą etycznym — por. PIGDEN 2000; SINCLAIR 2019. To moje stanowisko nie ma jednak znaczenia dla dokonywanej w niniejszym artykule analizy argumentów Searle’a.

dzających i opisujących fakty. John Searle wystąpił przeciw temu trendowi, wykazując, że powtarzanie, iż zachodzi jakiś „błąd naturalistyczny”, jest błędne². Błąd naturalistycznego błędu (*Naturalistic Fallacy Fallacy*) to według niego nieprawdziwe twierdzenie, że ze zdań opisowych nie wynikają zdania normatywne (wartościujące). W *Czynnościach mowy* usiłuje on zwalczyć to twierdzenie na dwa sposoby (SEARLE 1987)³. W rozdziale 6. wykazuje, że ów błąd jest pochodny od założenia, że moc illokucyjna wypowiedzi stanowi o jej znaczeniu (tzw. błąd czynności mowy)⁴. Z kolei w rozdziale 8., ostatnim tego klasycznego dzieła, argumentuje za wyprowadzalnością logiczną zdań normatywnych ze zdań opisowych wówczas, gdy wśród przesłanek rozumowania znajduje się co najmniej jedno zdanie stwierdzające zachodzenie faktu instytucjonalnego.

W artykule uzasadnię, że pierwszy sposób obalania błędu naturalistycznego błędu nie został wystarczająco rozwinięty, ale można go uzupełnić o ustalenia dotyczące roli definicji w rozumowaniach i w ten sposób sformułować ważną argumentację na rzecz tezy o wynikaniu zdań normatywnych z opisowych. Problematyczne może wydawać się twierdzenie, że bez redukcji faktów instytucjonalnych do faktów surowych⁵ da się utrzymać tezę, iż można wyprowadzić zdania normatywne z przesłanek zawierających jedynie zdania opisowe na tej zasadzie, że wśród przesłanek są zdania stwierdzające zachodzenie faktów instytucjonalnych. Pojawia się tu wątpliwość, czy pełny opis tego, na czym polega poszczególny fakt instytucjonalny, nie zakłada prawdziwości pewnych zdań nor-

² Pigden (2000) w zwięzły sposób wyjaśnia, dlaczego komunał „błąd naturalistycznego”, również w zakresie metaetyki, opiera się na nieporozumieniu. Por. JANIKOWSKI 2008.

³ Książka została wydana po raz pierwszy w oryginale angielskim w 1969 r. Wcześniej Searle pisał już o tym, jak wyprowadzić „powinien” z „jest”, w znanym artykule „How to Derive ‘Ought’ from ‘Is’” (SEARLE 1964). Wersja argumentacji przedstawiona w książce z 1969 r. jest dojrzsza i bardziej wypracowana, dlatego będę odnosił się bezpośrednio do niej. Zob. TSOHADZITIS 2007, 203.

⁴ Dokonuje przy tym interesującej analizy wyrazów „dobro”, „dobry”, podobnej do analiz Arystotelesa i Wittgensteina.

⁵ Searle odróżnia zwyczajne fakty, które nazywa „surowymi” (*brute facts*), od faktów instytucjonalnych (*institutional facts*). Zob. SEARLE 1987, 69–73. Pierwsze określa jako fizyczne bądź świadomościowe, podając takie przykłady: „Ten kamień jest obok tego kamienia”, „Ciała przyciągają się z siłą odwrotnie proporcjonalną do kwadratu odległości między nimi i wprost proporcjonalną do iloczynu ich mas”, „Boli mnie”. Natomiast fakty instytucjonalne to fakty, których istnienie „zakłada istnienie pewnych instytucji ludzkich” (SEARLE 1987, 71). Są to np. takie fakty, jak konkretne zawarcie ślubu, jednostkowy akt chrztu, dzisiejsza gra w piłkę czy zamówienie towaru z hurtowni. Mając taką definicję faktów instytucjonalnych, można ogólniej powiedzieć, że fakty surowe to fakty, które nie są faktami instytucjonalnymi. Searle opowiada się za twierdzeniem, że fakty instytucjonalne nie są redukowalne do faktów surowych (SEARLE 1987, 70–71). Searle sformułował swoją koncepcję faktów instytucjonalnych w odwołaniu do artykułu G.E.M. Anscombe z 1958 r. pt. „On Brute Facts” (ANSCOMBE 1958).

matywnych. W takim wypadku można by podejrzewać błąd kolistości. W kluczowej analizie mającej wykazać logiczne przejście od zdania „S powiedział «Obiecuję zrobić X»” do zdania „S powinien zrobić X” Searle wymienia np. dwa takie zdania normatywne, konieczne dla tego przejścia: „Jeśli ktoś złożył obietnicę, to zobowiązał się jej dotrzymać” i „Jeśli ktoś zobowiązał się dotrzymać obietnicy, to powinien jej dotrzymać” (w obu wypadkach przy zachodzeniu normalnych warunków *ceteris paribus*). Przynajmniej drugie zdanie jest niewątpliwie normatywne. Można tu zresztą, jak sądzę, przyjąć zamiast dwóch jedną prostszą regułę, również będącą zdaniem analitycznym, konstytutywnym dla pojęcia i instytucji obietnicy, to jest: „Powinno się dotrzymywać obietnic”. W istocie jest ono równoważne drugiemu zdaniu. Nazywa on takie zdania „tautologiami”, a zamiennie „zdaniami analitycznymi”, wreszcie mówi, że są to również „reguły konstytutywne”. Są to więc, według niego, zdania analityczne, konstytutywne jednocześnie dla pojęcia obietnicy, jak i dla powszechnej dla rodzaju ludzkiego instytucji obiecywania.

Searle podejmuje ewentualny zarzut kolistości, twierdząc, że przecież powiedzenie, iż S obiecał zrobić X, jest stwierdzeniem pewnego faktu. Jest to więc wypowiedź posiadająca warunki prawdziwości. Według niego pociąga ono m.in. oba wymienione zdania normatywne, a to tylko potwierdza, że są to zdania posiadające wartość logiczną. Skoro za pośrednictwem tych zdań możemy *logicznie* wyprowadzić wniosek „S powinien zrobić X”, to i to zdanie posiada wartość logiczną. Wrażenie, że zdania normatywne (czy wartościującego) nigdy nie można wyprowadzić ze zdań jedynie opisowych, jest — w opinii Searle’a — błędem mającym swoje źródło w pomieszaniu dwóch pojęć normatywności wypowiedzi: 1) Wyrażenie o formie zdaniowej jest normatywne / 1 tzn. posiada moc illokucyjną wartościowania; 2) Wyrażenie o formie zdaniowej jest normatywne / 2 tzn. jest wyrazem subiektywnej postawy, a nie posiada warunków prawdziwości. Normatywność / 1 nie wyklucza tego, że wyrażenie posiada warunki prawdziwości. Są one określone przez znaczenie wypowiedzi, niezależne od tego, jakie moce illokucyjne są normalnie przez nią dokonywane. W tym momencie okazuje się, że drugi sposób Searle’a na obalenie błędu naturalistycznego błędu jest zależny od sposobu pierwszego (rozdział 8. musi odwoływać się do twierdzeń z rozdziału 6.). Nazwijmy normatywność / 1 „normatywnością illokucji”, a normatywność / 2 „normatywnością postawy”. Bazując na tym wyraźnym ustaleniu rozgraniczającym, uzasadnię dokładnie sens, w jakim zarzut kolistości nadal działa.

Po części krytycznej wymienię te tezy i spostrzeżenia zawarte w argumentach Searle’a, które rzeczywiście pozostają ważne dla przeciwnika tezy o rzekomym

istnieniu błędu naturalistycznego, zarówno *sensu largo*, jak i w najbardziej znanej wersji metaetycznej. Istotne są tu zwłaszcza tezy Searle'a o wieloznaczności terminów wartościujących i normatywnych, jak też ukazanie, jak szkodliwy jest tzw. błąd czynności mowy. Przeciw twierdzeniu o zachodzeniu błędu naturalistycznego można zauważyć, że wydaje się ono wiarygodne z powodu niesłusznego zawężenia do sfery normatywnej trywialnej tezy, iż zdanie oznajmujące z dowolnym predykatem *P* nie może wynikać logicznie z przesłanek, wśród których nie ma ani żadnego zdania stwierdzającego przysługiwanie *P*, ani definicji *P* (PIGDEN 2000, 468–479; WOLEŃSKI 2021, 239–251; JANIKOWSKI 2008, 43–44).

Rozwinę tu sekwencję tez zawartych w argumentacji Searle'a na rzecz negacji twierdzenia, że ze zdań opisowych nie daje się wyprowadzić zdania normatywnego. Następnie rozważę tezy, które odnoszą się do tej argumentacji w związku z warunkami prawdziwości zdań opisowych i zdań normatywnych, jak też z dwoma rodzajami normatywności — co będzie prowadzić do postawienia pewnego problemu.

ZAŁOŻENIA WSTĘPNE

- (1) S obiecał zrobić X.
- (2) S powinien zrobić X.
- (3) Z 1 wynika 2,

ponieważ:

- (4) 3 jest prawdą analityczną,
ponieważ mieści się w pojęciu obietnicy, że:
- (4a) (dla dowolnych S, X) Jeśli S obiecał zrobić X, to S powinien [moralnie? — ta kwestia pojawi się dalej] zrobić X.
Inaczej (3') każdy, kto zna pojęcie obietnicy, wie, że 4a.

Powyższe tezy stanowią trzon argumentacji Searle'a. Kluczowe jest twierdzenie 3, jest to bowiem zaprzeczenie twierdzenia, że zdania normatywne nie mogą wynikać ze zdań opisowych.

Ponadto zauważmy, że jeśli uznajemy prawdziwość twierdzenia 3, to:

- (5) jeśli 2 nie jest zdaniem posiadającym warunki prawdziwości (**WP**), to 1 również nie posiada WP.

Zatem również:

- (6) jeśli 1 posiada WP, to 2 również je posiada.

Dalej — załóżmy taką definicję:

(7) Zdanie p posiada WP wtedy i tylko wtedy, gdy p jest zdaniem opisowym.

Po przyjęciu tej definicji zauważymy pewien problem — a w każdym razie kwestię do rozpatrzenia.

POSTAWIENIE PROBLEMU

Wydaje się oczywiste, że:

(8) 1 jest zdaniem opisowym.

Zatem, na mocy poprzednich tez, również:

(9) 2 jest zdaniem opisowym.

Z drugiej strony wydaje się również oczywiste, że

(10) 2 jest zdaniem normatywnym.

Searle wyjaśnia, że:

(11) 9 nie jest sprzeczne z 10, ponieważ istnieją dwa sensy „normatywności”: normatywność illokucji (**NI**) i normatywność postawy (**NP**). NP z definicji jest negacją opisowości w sensie posiadania WP. Natomiast NI nie ma takiej implikacji, a oznacza jedynie to, że wypowiedź normatywna w tym sensie posiada moc illokucyjną pozytywnej bądź negatywnej oceny (chwalenia czy nagany/dezaprobaty). **W 10 jest mowa o NI, a nie o NP.**

Powiedzenie Searle'a, że istnieje „błąd naturalistycznego błędu” (*Naturalistic Fallacy Fallacy*), jest stwierdzeniem fałszywości twierdzenia, że zdania normatywne (wartościujące) nie wynikają ze zdań opisowych. Źródłem tego błędu jest pomieszanie dwóch rodzajów bycia zdaniem normatywnym. Są dwa rodzaje bycia zdaniem normatywnym, inaczej: dwa sensy „normatywności”: Normatywność illokucji (NI): Zdanie jest normatywne w sensie NI tzn. jego wypowiedzenie dokonuje czynności illokucyjnej wartościowania. Natomiast ewentualna normatywność postawy (NP) oznacza nierozstrzygalność wartości logicznej pewnej klasy zdań normatywnych, gdy nie posiadają one warunków prawdziwości.

Problem polega na tym, że:

(I) Jeśli z p wynika q , to: p ma WP wtedy i tylko wtedy, gdy q ma WP

(II) Pytanie: Czy *analogicznie* **jeśli z p wynika q , to p ma NI wtedy i tylko wtedy, gdy q ma NI?**

(III) Jeśli tak, to z tego, że 2 ma NI wynika, że 1 ma NI.

(IV) Czy 1 ma NI?

(V) **Dylemat:** Albo 1 ma NI, albo nie jest prawdą, że: Jeśli z p wynika q , to: p ma NI wtedy i tylko wtedy, gdy q ma NI.

Postawmy pytanie: Czy na mocy tego, że znamy mieszczące się w pojęciu obietnicy zdanie analityczne 4a, jest tak, że stwierdzając, iż ktoś obiecał coś zrobić, normalnie (*ceteris paribus*) zarazem stwierdzamy, że *powinien* on to zrobić? Inaczej: Czy na mocy znaczenia pojęcia obietnicy zawsze, gdy stwierdzamy 1, zarazem uznajemy (*implicite*) 2? Do tej kwestii nie należy rozstrzyganie, jakie warunki prawdziwości ma 2.

Wydaje się, że można przyjąć, iż samo powiedzenie „Jan obiecał kupić bułki” posiada normatywność illokucji. Można przypuszczać, że w każdej kulturze istnieje instytucja obietnicy. W stwierdzeniu, że ktoś coś obiecał, zawiera się pewna normatywność: poza wyjątkami — gdy na przykład ktoś obiecał zrobić coś złego — stwierdzenie złożenia obietnicy jest zarazem stwierdzeniem powinności. Panuje zasada „Obietnic się dotrzymuje”. Oczekujemy, że ten, kto złożył obietnicę, wypełni ją, a jeśli tego nie robi, odnosimy się do tego negatywnie. W rozważanym przypadku zatem, nie tylko zdanie 2 ma normatywność illokucyjną, ale także zdanie 1. Nie musimy jednak przyjmować, że zawsze: Jeśli z p wynika q , to: p ma NI wtedy i tylko wtedy, gdy q ma NI.

Searle twierdzi, że składanie obietnicy jest przykładem faktu instytucjonalnego (SEARLE 1964), i że w ogóle w wypadku tego rodzaju faktów jest tak, że pojęcia tych faktów zawierają *implicite* zdania analityczne posiadające normatywność illokucji.

Jeśli zdanie stwierdzające zachodzenie faktu instytucjonalnego posiada warunki prawdziwości, to na mocy I: zdanie 2, jak i inne normatywne (mające NI) zdania analityczne określające znaczenia owych zdań o faktach instytucjonalnych, również posiadają WP. Pytanie: jakie WP posiadają takie zdania? Na przykład: jakie warunki prawdziwości posiada zdanie „Jan powinien kupić bułki”? Searle twierdzi, że zdanie 2 wynika ze zdania 1 w sposób analityczny, tzn. na podstawie pojęcia obietnicy. Jeśli tak, to można by uznać, że warunkiem prawdziwości zdania 2 jest fakt stwierdzany przez zdanie 1. To czyniłoby jednak zdanie 2 redundantnym względem zdania 1, a przecież wydaje się oczywiste, że zdanie 2 stwierdza coś więcej poza tym, co opisuje zdanie 1.

Przy tym należy zauważyć, że nie jest tu rozstrzygnięte, o jakie powinności chodzi w tego rodzaju zdaniach. Czy np. Jan powinien w sensie moralnym kupić bułki? Jeśli niekoniecznie, to o jakiej powinności mowa? Jakiego rodzaju wartościowań dokonujemy?

Czynność illokucyjna wartościowania lub orzekania jakiejś powinności jest wyrażeniem aprobaty lub dezaprobaty dla jakiegoś zachowania, stanu rzeczy etc. Nie musi być to aprobaty/dezaprobaty natury moralnej. Na przykład: stosując świadomie pojęcie obietnicy, gdy mówimy „Jan obiecał zrobić X”, jesteśmy zobowiązani do twierdzenia „Jan powinien zrobić X”. To drugie zdanie z pewnością jest normatywne w sensie NI. Oznacza to, że mówiąc „Jan obiecał zrobić X”, wyrażamy zarazem dezaprobatę dla niezrobienia X przez Jana w takiej sytuacji. Nie musi to być jednak dezaprobatą samego mówiącego. Stwierdzając, że „Jan obiecał zrobić X”, *implicite* stwierdzam również, że w naszej kulturze obowiązuje norma nakazująca dotrzymać obietnic, a w tym zawiera się konstatacja, że niedotrzymanie obietnicy przez Jana może się spotkać z dezaprobatą. Jeśli nie jest to dezaprobatą moralną (w każdym razie w pełnym sensie dezaprobaty moralnej), to jaki ma charakter? Można powiedzieć po prostu: wyrażamy swoją lub konstataujemy społeczną generalną niechęć wobec aktów niedotrzymywania obietnicy, w szczególności wobec ewentualnego aktu niedotrzymywania obietnicy zrobienia X przez Jana. A więc stwierdzenia czysto opisowe (posiadające warunki prawdziwości), jakimi są stwierdzenia zachodzenia faktów instytucjonalnych, są jednocześnie wyrażeniem własnej postawy lub konstatacją powszechnej postawy, zgodnej z kierunkiem standardowym wśród użytkowników języka, w którym stwierdza się zachodzenie takich faktów instytucjonalnych. A co w wypadku, gdy ktoś nie uznaje określonej instytucji, gdy jest krytyczny wobec niej? Powiedzmy, że jestem przeciwny instytucji obietnicy (albo przyrzekania). Skoro twierdzenie „Jan obiecał zrobić X” jest kwestią faktu, tzn. wypowiedziane zdanie ma warunki prawdziwości, to jeśli Jan obiecał zrobić X, to owo zdanie jest prawdziwe. Powiedzmy zatem, że wiem, iż Jan obiecał zrobić X. Dlatego twierdzę, że „Jan obiecał zrobić X”. Jednocześnie nie wyrażam swojej dezaprobaty wobec ewentualnego niezrobienia X przez Jana, ponieważ generalnie odrzucam instytucję obiecywania. Nie mogę wyrazić własnej dezaprobaty, skoro nie ma we mnie takiej postawy. Czy więc jestem zobowiązany, na podstawie stwierdzenia faktu „Jan obiecał zrobić X”, do uznania prawdziwości zdania „Jan powinien zrobić X”? Ponieważ Searle twierdzi, że zdanie drugie wynika (analitycznie) z pierwszego, to odpowiedź na to pytanie jest pozytywna. A z tego wynika, że mogę być (i w opisanym właśnie wypadku jestem) zobowiązany do uznania zdania posiadającego NI, choć sam nie dokonuję właściwej temu zdaniu illokucji, dokonując jednakże jego asercji. Asercja dotyczy tu jedynie stwierdzenia, iż zachodzi pewien stan rzeczy. W tym punkcie doszliśmy do momentu krytycznego, w którym pojawia się zasadnicze pytanie: jaki jest warunek prawdziwości zdania „Jan powinien zrobić X”?

Mamu formalnie dwie możliwości: 1) co prawda zawsze, gdy S obiecał zrobić X, jest również prawdą, że S powinien zrobić X; jednak mimo tej korelacji faktów, fakt drugi jest czymś szczególnym, różnym od faktu pierwszego; 2) rzeczywiście mamy tu do czynienia z jednym i tym samym faktem. Jeśli 1), to pozostaje niełatwe zadanie określenia, na czym konkretnie polega ten odrębny fakt powinności. Jeśli 2), to trudność polega na poważnej kontrintuicyjności. Mianowicie wydaje się oczywiste, że różne rodzaje powinności, rozpatrywane teraz jako fakty, mają jednak w sobie coś wspólnego. Istnieje wiele rodzajów instytucji, a zatem również odpowiednio wiele rodzajów wpisanych w nie powinności. Na gruncie rozwiązania 2), okazuje się jednak, że wszystkie te instytucjonalne powinności mają ze sobą wspólną nie tyle *sui generis* „powinnościowość”, co po prostu instytucjonalność, bowiem każdorazowo odnośna powinność nie różni się niczym od zachodzenia określonego faktu instytucjonalnego.

Być może jednak problem tej kontrintuicyjności związany z wyborem rozwiązania 2) nie jest problemem zasadniczym. Po prostu należałoby porzucić domniemanie, że przechodząc od zdania „Jan obiecał zrobić X” do zdania „Jan powinien zrobić X”, dochodzimy do uznania jakiejś nowej, odrębnej prawdy. Współbrzmi to ze stwierdzeniami Searle’a, iż kolejne przejścia w jego dowodzie prowadzącym od pierwszego do drugiego zdania mają charakter tautologii.

Istotne dla kwestii natury powinności dotrzymania obietnicy w rozważaniach Searle’a jest to, że nie jest to powinność moralna, lecz jedynie formalna powinność konstytuowana przez konwencjonalne fakty regulujące akty mowy zwane „obietnicą”. Instytucja obietnicy jest faktem kulturowym — powszechnie przyjętym zwyczajem⁶ polegającym na tym, że jeśli ktoś coś nam obiecał, to spodziewamy się, że to zrobi, a dodatkowo, jeśli tego chcemy, to mamy do niego pretensję, jeśli tego nie robi; analogicznie istnieją oczekiwania i ewentualne pretensje u drugiej strony, jeśli to my coś komuś obiecaliśmy. Searle sam przyznaje, że w swoich analizach nie mówi o normatywności *moralnej* oraz, że w poszczególnych wypadkach może być tak, iż względy natury moralnej mogą stanowić rację moralną przeważającą powinności instytucjonalne definiujące sensowność aktów mowy. Leo Zaibert podkreśla, że w całej swojej dotychczasowej filozofii Searle nie zajmował się normatywnością moralną, chyba że w sensie negatywnym, tj. deklarując, iż podejmowane przez niego kwestie nie mają charakteru moralnego (ZAIERT 2003, 52–84)⁷. Może być zatem w pewnych wypad-

⁶ Łacińskie słowo *institutum* znaczy m.in. ‘zwyczaj, tradycja’.

⁷ W książkowym wywiadzie z Gustavo Faigenbaumem (2003 r.) Searle stwierdza, że nigdy nie napisał niczego na temat moralności (FAIGENBAUM 2003, 146). Z drugiej strony w artykule z 2021 r. pisze on o naturze etyki w sposób pozwalający przypuszczać, że powinności, których dotyczy jego

kach tak, że 1) S dokonuje aktu mowy będącego obietnicą, iż zrobi X; a zatem 2) S powinien (w sensie wpisanym w instytucję obietnicy) zrobić X; lecz 3) nie jest tak, że S powinien (moralnie) zrobić X. Moralna powinność dotrzymania obietnicy jest powinnością *prima facie*, a więc w pewnych wypadkach może być „uchylona” przez inne moralne powinności; ponadto istnieje ogólna norma moralna mówiąca, że nie należy dotrzymywać obietnicy zrobienia czegoś, co jest moralnie niedopuszczalne.

Na zasadnicze pytanie „Jakie są warunki prawdziwości zdań normatywnych «S powinien X?»” nie ma jednoznacznej odpowiedzi w *Czynnościach mowy* z 1969 r. Wiadomo tylko, że zgodnie z tą książką: 1) nie musi chodzić o powinności moralne; zwyczajnie mowa jest o powinnościach postulowanych przez reguły konstytuujące takie instytucje życia społecznego, jak np. obiecywanie; 2) powinności te są zależne od aktów zobowiązania się; można powiedzieć, że to zobowiązanie się jest aktem psychicznym będącym warunkiem szczerości dokonania odpowiedniego aktu mowy; 3) dla dowolnych S, X: zawsze (o ile nie przeważą jakieś racje przeciwne) jeśli S obiecał zrobić X, to S powinien zrobić X.

Zakładając, że w poprzedniku 3) mowa jest o szczerym akcie mowy, możemy zastosować 2) i mamy twierdzenie Searle'a: (*ceteris paribus*) jeśli obiecał zrobić X, to zobowiązał się zrobić X, a jeśli się zobowiązał zrobić X, to powinien zrobić X. Mamy więc teoretycznie trzy stany: A: złożenie obietnicy; B: zobowiązanie się; C: powinność. A jest czymś różnym od B, ponieważ B jest tylko koniecznym warunkiem dla A. Zarazem B wydaje się być u Searle'a wystarczającym warunkiem dla C. O ile jednak jest jasne, że A jest czymś różnym od B (ściślej: jest czymś więcej), o tyle nie jest jasne, że B jest czymś różnym od C. Zauważmy, że w 3) wchodzi kwestia racji praktycznych. I to jest właśnie punkt, który rozwinięty jest dopiero w książce *Rationality in Action* z 2001 r. (SEARLE 2001). Ze sprawą tą wiąże się searle'owska psychologia filozoficzna, a szczególnie pojęcia intencji (zamiaru) i racji praktycznych.

INTENCJA

Według Searle'a intencja nie może być zdefiniowana poprzez hume'owski model przekonania i chęci (por. ZAIBERT 2003, 55). Twierdzenie, że jeśli S ma intencję, aby zrobić X, to S uważa, że może zrobić X i S chce zrobić X, stanowi

zasadnicza argumentacja, mogą być traktowane jako powinności moralne (Searle, 2021, 3–16). Kompromisowo można by przyjąć, że typowym powinnościom instytucjonalnym nadajemy niekiedy znaczenie moralne (w sensie — przywiązujemy do nich wagę moralną).

jedynie cząstkową analizę tego, czym jest intencja. Przede wszystkim nie uwzględnia ona szczególnej przyczynowej roli intencji „produkującej” zachowania. Ponadto Searle mówi, że intencja jest kauzalnie „samoreferencjalna”, co ma oznaczać, że warunki spełnienia intencji muszą być zrealizowane, czy wyprodukowane, w pewien określony w intencji sposób, a nie w sposób dowolny. Konkretniej, intencja ma tę własność, że jeśli mam intencję, aby zrobić X, to częścią tej intencji jest to, aby to właśnie ona była przyczyną tego, że robię X. Przynajmniej dlatego intencja jest dla Searle’a wyjątkowym stanem intencjonalnym. Wbrew jego antyredukcjonizmowi w tej kwestii można jednak twierdzić, że intencję daje się zdefiniować przez przekonania i chcenia w prosty sposób: S ma intencję, aby zrobić X, tzn. 1) S uważa, że może zrobić X; 2) S chce zrobić X; 3) S chce, aby zrobienie X było efektem jego stanów 1) i 2).

Ponadto intencja różni się od chcenia warunkiem spełnienia. Szczególnie chodzi tu o tzw. dewiacyjne łańcuchy przyczynowe. Jan zamierza zabić Piotra. Powiedzmy, że jedzie swoim samochodem do sklepu, aby kupić pistolet, którym chce się posłużyć, aby spełnić swój zamiar. W drodze do sklepu potrąca niechcący przechodnia, a ten wskutek tego wypadku umiera. Pechowym pieszym okazuje się być Piotr. Chcenie Jana, aby uśmiercić Piotra jest spełnione. Ale nie można mówić o spełnieniu jego intencji (zamiaru), aby zabić Piotra. I to pomimo tego, że Jan zabił (nieświadomie) Piotra wskutek swojej intencji zabicia go: przecież gdyby nie miał tego zamiaru, nie jechałby do sklepu z bronią i nie potrąciłby Piotra. Dla spełnienia intencji potrzeba zatem czegoś więcej niż dla spełnienia chcenia. Wydaje się, że chodzi o świadome powodowanie zamierzonego skutku w pewien mniej lub bardziej konkretnie określony przez podmiot, przynajmniej w momencie realizacji intencji, sposób. Dlatego do powyższych trzech warunków definicyjnych należałoby dodać 4): gdy intencja jest realizowana przez podmiot, to warunkiem jej spełnienia jest świadome doprowadzenie do pożądanego skutku w pewien określony sposób. Ścisłej rzecz biorąc, warunek ten dotyczy jednak nie samej intencji (*intention proper*), lecz intencji w trakcie jej realizacji. Myśl o określonym sposobie realizacji intencji nie jest konieczna dla posiadania intencji przed czasem, gdy ją zaczynamy umyślnie (świadomie) realizować. Dlatego, rozróżniając intencję przed działaniem (*prior intention*) od intencji w działaniu (*intention in action*), możemy przyjąć, że warunek 4) obowiązuje właśnie w drugim wypadku (por. ZAIBERT 2003, 59–60).

RACJE PRAKTYCZNE

W książce *Rationality in Action*, wydanej w 2001 r., John Searle rozwija własną koncepcję racji praktycznych. Kluczową rolę odgrywa w niej pojęcie racji niezależnej od chcenia (*desire-independent reason*). Ludzką racjonalność wyróżnia to, że jesteśmy w stanie tworzyć takie racje i działać na ich podstawie. Racje tego rodzaju są właściwym źródłem naszych zobowiązań, a tym samym sfery normatywnej wypełniającej przestrzeń racjonalności praktycznej. Wytworzenie racji niezależnej od chcenia jest takim zobowiązaniem się do określonego działania, które nakładamy na siebie niezależnie od tego, jakie chcenia posiadaliśmy przed tym aktem podjęcia zobowiązania. Searle stwierdza obrazowo, że „tworzymy racje niezależne od chceń niemal zawsze, gdy otwieramy usta, aby mówić” (SEARLE 2001, 168). Przeciwstawia się modelowi „klasycznemu”, tj. Hume’owskiemu, racjonalności praktycznej, według którego polega ona tylko na optymalnym realizowaniu swoich chceń, a więc zakładającemu, że nie ma racji praktycznej, jeśli nie ma jakiegoś chcenia, które byłoby jej podstawą (SEARLE 2021, 3–16). Tymczasem, argumentuje Searle, bardzo często tworzymy nowe racje, nakładając na siebie zobowiązania do określonych działań, niezależnie od istniejących uprzednio chceń.

Swoją argumentację wyklada, wchodząc najpierw w polemikę z Bernardem Williamsem, który przyjmował model klasyczny, odrzucając istnienie zewnętrznych (*external*) racji praktycznych, czyli takich, które nie byłyby ugruntowane w chceniach. Searle omawia koncepcję Williama, aby ukazać rzekomy niedostatek modelu klasycznego. Wskazuje przede wszystkim na rozmytość, nieokreśloność, pojęcia elementu „zbioru motywacyjnego podmiotu” (*agent’s motivational set*). W słynnym artykule „Internal and External Reasons” Williams oznacza ten zbiór symbolem „S” i definiuje następująco:

Początkowo omawiałem S przede wszystkim w terminach chceń, ponieważ „chceniem” można nazwać, formalnie rzecz biorąc, dowolny element w S. Taka jednak terminologia może nie dać zauważyć, że na S składają się takie rzeczy, jak (określone) dyspozycje do oceniania, wzorce reakcji emocjonalnych, osobiste lojalności i różne projekty, które można abstrakcyjnie nazwać „zobowiązaniami podmiotu” (*commitments of the agent*). (WILLIAMS 1981, 105)

Searle podkreśla tu wagę i swoistość tego ostatniego pojęcia, wprowadzonego przez Williama w zakres zbioru motywacyjnego: pojęcia zobowiązania. Twierdzi, że w ten sposób Williams dokonuje pomieszania rodzajowo odmiennych stanów mentalnych: chceń i aktów zobowiązania się. Dlatego, według Searle’a, Williams sztucznie zapewnia sobie uzasadnienie twierdzenia o nieist-

nieniu praktycznych racji zewnętrznych, rozumianych jako racje, które nie są fundowane przez chcenia. Gdyby miał się ograniczyć jedynie do „chceń” w sensie ścisłym, miałby nie mieć takiego upoważnienia, a wtedy powinien wyodrębnić klasę racji niezależnych od chceń. Searle utrzymuje bowiem, że akt zobowiązania się to coś więcej niż po prostu jakiś rodzaj chcenia.

Podobną krytykę wymierza Searle w pojęcie „postawy sprzyjającej” (*pro-attitude*) Donalda Davidsona, gdyż — ściśle rzecz biorąc — Davidson zastępuje pojęcie chcenia (*desire*) bardziej ogólnym pojęciem postawy sprzyjającej. Czym jest postawa sprzyjająca? U Davidsona jest to formalnie element hume’owski, tj. to, co razem z jakimś przekonaniem stanowi warunek konieczny posiadania racji do działania. Jako postawy sprzyjające wymienia stany polegające na tym, że podmiot „chce, pożąda, ceni, miłuje, uznaje za powinne, korzystne, obowiązkowe, czy przyjemne” (DAVIDSON 1963, 685—700). Searle zwraca uwagę, że „uznaje za powinne (*dutiful*)” i „uznaje za obowiązkowe (*obligatory*)” różni się kategorialnie od pozostałych elementów powyższej listy. (Jest to wątek kantowski w koncepcji Searle’a). Wyrażenia te mają oznaczać właśnie racje niezależne od chceń, które Searle definiuje w przeciwstawieniu do racji zależnych od chceń: ostatnie są jedynie pochodną faktu, że podmiot czegoś chce, natomiast pierwsze polegają na tym, że powinniśmy coś zrobić (*have to do*), czy tego chcemy, czy nie. Searle’owska koncepcja racji niezależnych od chceń jest mocna w tym sensie, że zawiera śmiało twierdzenie, iż racje takie posiadają moc motywacyjną, tzn. ich rozpoznanie generuje odpowiednie chcenia, a co więcej — relacja do chceń jest tu odwrotna od relacji, w jakich do chceń pozostają racje od nich zależne: racja niezależna od chceń jest pierwotna (epistemicznie i ontycznie) względem chcenia. Na przykładzie racji praktycznej, aby spełnić złożoną obietnicę, Searle stwierdza, że najpierw uznajemy czy rozpoznajemy, że powinniśmy dotrzymać obietnicy, a dopiero w konsekwencji tego powstaje w nas chcenie, aby zrealizować tę powinność (SEARLE 2001, 170).

Ponieważ łatwo wyjaśnić motywacyjną moc racji praktycznych w modelu hume’owskim, a racje niezależne od chceń mają wykraczać poza ten model, Searle jest zobowiązany przedstawić wyjaśnienie: jak to jest, że racje tego swoistego rodzaju posiadają moc motywacyjną „same z siebie”, tj. niezależnie od uprzednich chceń? Przyznaje on, że nie jest to łatwe zadanie, ale tłumaczy tę trudność tylko tym, że jesteśmy zbyt przywiązani do modelu klasycznego, dominującego w tradycji zachodniej filozofii (są tu przecież takie nazwiska, jak Hobbes, Hume, Bentham i inni wielcy filozofowie). Jego zdaniem tylko to mocne przywiązanie spowodowało, że niektórzy recenzenci porównali taką próbę odwrócenia zwykłego porządku motywacyjnego do wyciągnięcia królika z pustego

kapelusza. Usiłując zrealizować to zadanie, angażuje przede wszystkim pojęcie osoby postępującej się kompetentnie językiem jako narzędziem komunikacji. Jest to warunek konstytutywny dla fenomenów intencjonalności pozwalających na tworzenie zobowiązań (*commitments*). Kompetentny użytkownik języka wie, jakie są warunki spełnienia różnych aktów mowy. Dokonując określonego aktu mowy, automatycznie tworzy pewną ilość specyficznych zobowiązań. Właśnie tak powstałe zobowiązania są dla Searle'a tożsame z racjami do działania, które są niezależne od chceń. A więc „tworzymy racje niezależne od chceń niemal zawsze, gdy otwieramy usta, aby mówić”⁸. Searle ukazuje to na prostym przykładzie aktu mowy, jakim jest stwierdzenie (asercja). Gdy podmiot S stwierdza, że *p*, poza wypowiedzeniem zdania *P*, wyrażającego sąd logiczny *p*, zobowiązuje się do określonych działań: np. jest zobowiązany do uznania logicznych konsekwencji tego, że *p*, do niezaprzeczenia temu, że *p* i do przedstawienia (w wypadku, gdy ktoś o to zapyta) jakiegoś uzasadnienia dla sądu *p*.

To pojęcie zobowiązania jest w dużej mierze zbieżne, jeśli nie zasadniczo identyczne, z pojęciem zobowiązania w koncepcji inferencjalizmu semantycznego Roberta B. Brandoma (choć w całej książce *Rationality in Action* Searle nie wymienia tego nazwiska) (BRANDOM 1979, 187–196; 2000; JANIKOWSKI 2013, 61–80). W ogóle „zobowiązanie” (*commitment*) jest kluczowym terminem wiążącości niehume’owskich koncepcji racji praktycznych (SCHMID 2009, 121). Cechą definicyjną tych teorii, zwanych „niehume’owskimi” lub „eksternalistycznymi” (gdyż uznają istnienie racji zewnętrznych w sensie określonym przez Williamsa), jest twierdzenie, że racjonalność praktyczna nie daje się sprowadzić do optymalnego zaspokajania chceń, ponieważ poza taką prostą racjonalnością, opartą na hume’owskich imperatywach hipotetycznych, istnieje fundamentalna klasa racji praktycznych pierwotnych względem motywacji podmiotu. Uzasadnienie dla takiego porzucenia hume’owskiego modelu polega przede wszystkim na wskazaniu na fenomenologię: często wiemy (a przynajmniej uważamy), że powinniśmy coś zrobić, a więc, że mamy określoną rację do działania, mimo że nie chcemy tego zrobić, albo w sensie neutralnym (nie mamy takiego chcenia), albo wręcz mocnym (mamy chcenia przeciwne). Eksternaliści twierdzą, że dla wyjaśnienia takich fenomenów konieczne jest przyjęcie istnienia racji, które 1) nie są oparte na dotychczasowych chceniach, a zarazem 2) same mają moc motywacyjną, tj. są źródłem nowych chceń.

⁸ Recenzent zwrócił uwagę, że sformułowanie „tworzymy racje” jest niefrasobliwe, aczkolwiek Searle tak to właśnie ujmuje. Jeśli ktoś mocno akcentuje obiektywność racji, istniejących niezależnie od subiektywnych stanów psychicznych podmiotu, to istotnie — takie wyrażenie może postrzegać jako co najmniej upraszczające.

Z punktu widzenia empirycznej psychologii prawdopodobna jest teza, że niemal wszystkie chcenia późniejsze, poza np. chceniami nabywanymi w efekcie mechanizmu tzw. samego wystawienia (*mere exposure effect*), powstają dzięki przetworzeniu chceń wcześniejszych, na drodze warunkowania lub rozumowania. Mechanizm samego wystawienia odpowiada za bardzo subtelne i elementarne chcenia (ZAJONC 2001, 224–228) i jest oczywiste, że nie może wyjaśnić postulowanych przez eksterjalistów zupełnie nowych chceń, których źródłem byłyby same racje, niekonstytuowane przez jakieś uprzednie chcenia. Dlatego eksterjalizm w kwestii racji praktycznych nie wydaje się stanowiskiem wiarygodnym, co *ex definitione* daje większą wiarygodność internalizmowi, czyli mówiąc najogólniej hume’anizmowi w kwestii racjonalności praktycznej⁹.

Model hume’owski umocni się jeszcze bardziej, jeśli dostarczy wyjaśnienia specyfiki i fenomenologii stanów, na które chętnie wskazują eksterjaliści. Powtórzmy, że chodzi o fakt, iż często wiemy (a przynajmniej uważamy), że powinniśmy coś zrobić, a więc, że mamy określoną rację do działania, mimo że nie chcemy tego zrobić, albo w sensie neutralnym (nie mamy takiego chcenia), albo wręcz mocnym (mamy chcenia przeciwne). Przystępując do wyjaśnienia takich wypadków na gruncie internalistycznym, zauważmy najpierw, że opis „S wie, że powinien zrobić X”, równoważny stwierdzeniu „S wie, że ma rację do działania X” (w sensie racji przeważającej, a nie cząstkowej), jest tu sformułowaniem zbyt mocnym. Eksterjaliści nie mają podstaw do mówienia o takiej „wiedzy” we wskazywanych wypadkach sposobu przeżywania rzekomej świadomości racji zewnętrznych, które miałyby moc motywacyjną zupełnie niezależnie od dotychczasowych chceń. Wiadomo, jak wymagające warunki zawierają się w pojęciu wiedzy. Zresztą nie chodzi im o wiedzę, lecz o silne przekonanie o posiadaniu określonej racji praktycznej, istniejącej niezależnie lub nawet wbrew posiadanym chceniom. Wreszcie to szczególne doświadczenie ma się dopełniać poczuciem nabycia nowej motywacji, zgodnej z uznawaną (niektórzy eksterjaliści mają tu skłonność do mówienia o „odkryciu”) racją. Zawierać ma się w tym jeszcze specyficzne poczucie, że ta nowa motywacja ma swe źródło jedynie w uznaniu czy odkryciu owej racji. Humeanista w dziedzinie racji praktycznych podchodzi sceptycznie do przedstawionego opisu.

Rozważmy jeszcze jedno ogólne uzasadnienie dla modelu internalistycznego. Jeśli polegająca na uznaniu zobowiązania ewentualna racja zewnętrzna miałaby sama z siebie jakąś moc motywującą, to musiałaby być relewantna dla moich

⁹ Być może istnieje jakaś trzecia możliwość poza prostą dychotomią internalizm/eksterjalizm. Dziękuję Recenzentowi, który zwrócił mi na to uwagę, odwołując się do transcendentalizmu Brandoma.

wyborów, a więc przynajmniej w pewnych układach motywacyjnych mogłaby przeważać całość motywacji na rzecz określonej decyzji. Wówczas można by powiedzieć, że zdecydowałem się zrobić X ze względu na ową rację. Aby jednak w ogóle doszło do podjęcia decyzji, muszę mieć określony cel czy cele, ze względu na które podejmuję decyzję. Trudno przecież podważyć zasadę, że nie ma decyzji, która nie byłaby nastawiona na realizację jakiegoś celu. Nie ma natomiast celu, za którym nie stałyby jakieś chcenia. Jeśli więc ktoś zakłada istnienie racji zewnętrznych posiadających moc motywacyjną, to mówi tym samym, że nasze wybory mogą być dokonywane w sposób niezdeterminowany przez nasze chcenia (por. SEN 2002, 212; PETTIT 2005, 15–32). Argumentacja ta jest jednak o tyle słaba, że zwolennik eksternalizmu może przyznać, iż nie ma decyzji bez uprzednich chceń, ale nadal twierdzić, że pewne z tych chceń mających wpływ na decyzję zaistniały niezależnie od jeszcze wcześniejszych chceń, a jedynie w efekcie uwzględnienia jakiejś zewnętrznej racji praktycznej.

Można zgodzić się z Searle'm, że akt mowy, jakim jest stwierdzanie, generuje zobowiązania, które mają moc motywacyjną. W rozmowie z Anną Jan stwierdza: „Pada deszcz”. Anna pyta Jana: „Skąd wiesz, że pada deszcz?”. Jan uznaje, że jest zobowiązany w tej sytuacji uzasadnić swoje stwierdzenie, iż pada deszcz. To motywuje go, aby je uzasadnić. Dotąd można się zgodzić z Searle'm. Czy jednak uznanie owego zobowiązania motywuje Jana „samo z siebie”, tj. niezależnie od wcześniejszych chceń? W tym punkcie Searle nie ma racji. Samo uznanie zobowiązania nie ma niezależnej mocy motywacyjnej. Motywacja do tego, aby uzasadnić swoje stwierdzenie przed Anną jest u Jana efektem wcześniejszego chcenia, które zmotywowało go już wcześniej do stwierdzenia w obecności Anny, że pada deszcz. Tym chceniem było chcenie, aby Anna nabyła przekonanie, że pada deszcz. Ponieważ Jan nadal żywi to chcenie, powstaje w nim również chcenie, aby wypełnić wymóg uzasadnienia postawiony przez Annę: jeśli tego nie zrobi, Anna nie będzie przekonana, że pada deszcz, a nie o to przecież chodzi Janowi. Mówi więc: „Weź parasol. Pada, bo Łukasz przed chwilą dzwonił [i powiedział, że w mieście pada deszcz]”.

Jeszcze bardziej ewidentnym przykładem błędu, jaki popełnia Searle, mówiąc o racjach praktycznych niezależnych od chceń, jest przykład rozkazu (właściwie nie trzeba dodawać, że mamy na myśli motywujące racje praktyczne, gdyż z definicji racja praktyczna jest czymś, co motywuje, choćby w minimalnym stopniu). Searle stwierdza: „Gdy rozkazuję ci opuścić pokój, jestem zobowiązany pozwolić ci opuścić pokój i jestem zobowiązany chcieć, abyś opuścił pokój” (SEARLE 2001, 174). Powiedzenie, że zobowiązanie do tego, abym chciał, abyś opuścił pokój, motywuje mnie niezależnie od wcześniejszych chceń, jest

bardzo dziwne! Czy bowiem to właśnie chcenie nie istniało już wcześniej i czy nie ono jest bezpośrednim powodem, dla którego powiedziałem na serio i w tonie rozkazu „Opuść ten pokój!”? Widoczne jest, że Searle dokonuje tu fałszującego zapętlenia racji i chcen, zakładając paradoksalną konieczność uzasadnienia chcenia przez późniejszą od niego i będącą jego skutkiem powinność.

W *Rationality in Action* Searle mówi więcej na temat natury powinności dotrzymywania obietnicy, która to powinność jest dla niego wzorcowym przykładem takiej powinności, że zdanie normatywne stwierdzające jej zachodzenie wynika logicznie (pojęciowo) ze zdania opisowego, stwierdzającego dokonanie określonego aktu mowy. W *Czynnościach mowy*, książce z 1969 r., Searle stwierdzał już, że jego argument nie dotyczy w pierwszym rzędzie powinności moralnej, lecz powinności konstytuowanej przez konwencjonalne reguły poprawnego dokonywania aktów mowy¹⁰. W *Rationality in Action* z r. 2001 Searle jeszcze raz określa różnicę między normatywnością aktów mowy, o której traktował już w latach sześćdziesiątych, a normatywnością moralną. Po pierwsze, gdy Jan obiecał Piotrowi zrobić X, to — zdaniem Searle’a — Jan powinien zrobić X. Bardzo często jednak powinność ta nie ma charakteru moralnego. Jest to często powinność „społeczna” czy „towarzyska” (*social*). Staje się ona zarazem powinnością moralną tylko w wypadku, gdy jej niedotrzymanie istotnie wiązałoby się z jakąś kwestią moralną. Według Searle’a nasze obietnice często dotyczą zbyt trywialnych spraw, aby można było mówić o moralnej powinności ich realizacji. Trudno się z tym nie zgodzić.

Można przyjąć, że dotrzymanie obietnicy staje się kwestią moralną, gdy jej niedotrzymanie byłoby wyrządzeniem komuś krzywdy. Powiedzmy, że obiecałem Piotrowi, że pojawię się dziś u Piotra i Betty na prywatce. Jeśli moja obecność nie jest z jakichś powodów ważna dla Betty czy Piotra, to nie mam moralnego obowiązku przyjść na tę prywatkę. Mam natomiast obowiązek towarzyski: z punktu widzenia reguł życia towarzyskiego jeśli obiecałem przyjść, to powinienem przyjść. Może być też tak, że przewiduję jakieś moralnie złe skutki mojego przyjścia na tę prywatkę. W takim razie byłoby jednocześnie prawdą, że 1) skoro obiecałem przyjść, to powinienem przyjść, i 2) mimo to mam moralny obowiązek (antypowinność), aby nie pójść; jest to po prostu przypadek częstej możliwości, że określona powinność moralna współlistnieje z dokładnie przeciwną powinnością jakiegoś innego rodzaju, np. prawną czy towarzyską (SEARLE 2001, 194). Jeśli wprost obiecuję zrobić coś moralnie złego, to instytucjonalna powinność dotrzymywania obietnicy jest mało ważna względem moralnej powinności (nega-

¹⁰ Następane książki i artykuły Searle’a można traktować jako kolejne uzupełnienia czy rozwinięcia całości systemu filozoficznego.

tywnej), abym tego nie zrobił: np. „Obiecuję Ci Piotrze, że zabiję Jana” (ZALUSKI 2021, 253–271).

Jest interesujące, że instytucjonalna powinność dotrzymywania obietnicy nie polega, zdaniem Searle'a, wyłącznie na względach towarzyskich: nie jest tak, że powinienem dotrzymać obietnicy pójścia na prywatkę, ponieważ jeśli tego nie zrobię, mogę narazić się na dokonanie towarzyskiego *faux pas*. Powinność dotrzymywania obietnicy jest po prostu wpisana w samą istotę tego, czym jest obietnica, złożenie bowiem obietnicy jest zobowiązaniem się do jej realizacji — tak samo jak stwierdzenie, że *p* jest m.in. zobowiązaniem się do podania uzasadnienia dla sądu *p* w razie takiego żądania ze strony słuchacza, wobec którego dokonałem stwierdzenia, że *p*. W takim razie powinność realizacji obietnicy jest u Searle'a powinnością *sui generis*. Można nazwać ją ogólnikowo „powinnością społeczno-językową”, ale to oznacza jedynie, że powinność taka sprowadza się do określonych reguł konwencjonalnych wpisanych w instytucję składania obietnicy. W pewnych okolicznościach powinność ta może uzyskać według Searle'a dodatkowego „zabarwienia”, będąc nieraz zarazem powinnością towarzyską, nieraz moralną i często po prostu roztropnościową (tj. zgodną z interesem własnym).

Nie jest do końca jasne, na czym miałyby polegać taka powinność, jeśli nie miałyby ani charakteru moralnego, ani roztropnościowego, ani choćby towarzyskiego. Można przyjąć po prostu, że sprowadza się ona do określonych konwencjonalnych reguł dyskursu wyznaczonych przez pragmatykę dokonywania pewnych aktów mowy. Nie ma natomiast powodu, dla którego mielibyśmy przyjąć twierdzenie Searle'a, że sama świadomość takiego zobowiązania ma moc motywacyjną, czyli przyczynia się do zaistnienia odpowiednich chceń, niezależnie od jakiegokolwiek związku z chceniami uprzednimi. Najczęściej samo rozpoczęcie dialogu z drugą osobą jest już wyznaczone przez chęć prowadzenia komunikatywnej rozmowy, a to wiąże się z koniecznością respektowania pewnych podstawowych reguł dyskursu.

Spróbujmy niezależnie od samego Searle'a zanalizować jego twierdzenie, iż obiecując, zobowiązuję się dotrzymać obietnicy: „When I make a promise I am not hazarding a guess or making a prediction about what is going to happen in the future; rather I am binding my will as to what I am going to do in the future” (SEARLE 2001, 197). Można w pełni zgodzić się z tym twierdzeniem, ale jeśli nie mamy pozostać przy niejasnych wyrażeniach, traktowanych jako nazwy rzekomych pierwotnych, nieanalizowanych pojęć, należy wyeksplikować owo „binding my will” w innych terminach. Dokonując szczerego aktu złożenia konkretnej obietnicy, powstaje we mnie chcenie realizacji obietnicy oraz chcenie chcenia jej

realizacji. Nie są to chcenia, które powstałyby niezależnie od wcześniejszych chceń. Po drugie, dopiero po takiej eksplikacji widać, dlaczego podjęcie się zobowiązania ma moc motywacyjną. Skutek motywacyjny polega na tym, że nadal będę chciał starać się dotrzymać obietnicy, ponieważ zobowiązując się, zechciałem jej dotrzymać; i zarazem, ze względu na moje zasady moralne (wśród których wyznaję obowiązek dotrzymywania obietnic), chcę nadal chcieć dotrzymać tej obietnicy, nawet wówczas gdy ze względu na pojawiające się ewentualne kłopoty siła samego chcenia dotrzymania obietnicy spada niemal do zera. Nawet bowiem wtwdy, gdy ta siła przedmiotowego chcenia (tj. zrealizowania obietnicy) maleje, jest ono jeszcze podtrzymywane przez trwające nadal chcenie chcenia, zgodnie z twierdzeniem, że chcenie chcenia przekłada się w jakimś stopniu na samo chcenie. Mówiąc o chceniach chceń (tj. metachceniach), odwołuję się do pojęcia stosowanego m.in. w słynnej rozprawie Harry'ego G. Frankfurta „Freedom of the Will and the Concept of a Person” (FRANKFURT 1971, 5–20; por. JANIKOWSKI 2016, 178–182, 219–221).

Searle sam potwierdza w sposób niezamierzony taką eksplikację, gdy stwierdza, że racja praktyczna do dotrzymania obietnicy, tożsama z byciem samozobowiązany do jej dotrzymania, istnieje tylko pod tym warunkiem, że podmiot aprobuje (*approve of*) instytucję składania obietnicy:

Unless you approve of the institution or somehow endorse it or favorably evaluate it, there would be no obligation of promising. We are typically brought up to keep our promises and thus to adopt a favorable attitude toward the institution, so we fail to notice that our endorsement of the institution is the essential source of the obligation. (Searle, 2001, s. 198).

Czym jest aprobowanie określonej instytucji? W terminach koncepcji Harry'ego Frankfurta można powiedzieć: w tym sensie aprobuje instytucję składania obietnic wtedy i tylko wtedy, gdy chcę chcieć realizować złożone przeze mnie obietnice. Dlatego, złożony obietnicę, czuje się „nieszczęśliwy” na myśl, że jej nie zrealizuję, czy że w ogóle przestanę chcieć ją zrealizować. Na gruncie tego opisu nie można już jednak mówić, jak chciałby Searle, o „niezależnych od chceń” racjach praktycznych.

Podsumowując, zobowiązanie się i wynikający z niego „obowiązek”, o jakich mówi Searle w odniesieniu do instytucjonalnej praktyki obiecywania („Jeśli S obiecał zrobić X, to zobowiązał się zrobić X” i „Jeśli S zobowiązał się do zrobić X, to powinien zrobić X”) nie są powinnością moralną. Jest to powinność innego rodzaju, można by ją nazwać „formalną”, czy „instytucjonalną”. W poszczególnych wypadkach powinności obu rodzajów mogą się pokrywać, tj. zachodzić równocześnie. Gdyby prawdziwa była norma etyczna „Zawsze należy dotrzy-

mywać obietnic”, powinności instytucjonalnej zawsze towarzyszyła by odpowiednia powinność moralna. Jednak nawet wówczas nie stanowiłyby one jednej powinności. Różnicę rodzajową między nimi najłatwiej wykazać, odwołując się do wyodrębnianych przez Searle’a dwóch odmian reguł, jakie wyznaczają stosowne (i niestosowne) zachowania; okazuje się, że są to „stosowności” w dwóch różnych sensach. Po pierwsze, istnieją reguły regulatywne (*regulative rules*), mające formę „W sytuacji C zrób X”: mówią one, że powinniśmy dokonać (bądź zaniechać) pewnego działania X, przy czym działanie X może istnieć niezależnie od tego, czy owa reguła obowiązuje. Pod tą formę podpadają normy etyczne oraz wiele norm prawnych. Po drugie, istnieją reguły konstytutywne (*constitutive rules*): są one konstytutywne dla określonych instytucji i mają formę „Jeśli uczestniczysz w instytucji I, to w sytuacji C zrób X”. Są one o tyle specyficzne, że X jest tu działaniem pojmowanym jako składowa instytucji I, a to zachodzi tylko pod warunkiem istnienia tej właśnie oraz ewentualnych pozostałych reguł konstytutywnych, które określają, czym jest instytucja I. Taką jest np. prosta reguła „Jeśli uczestniczysz w instytucji obiecywania, to jeśli powiedziałeś «Obiecuję zrobić X», to dotrzyмай tej obietnicy, robiąc X”. Tak więc, gdyby nie istniały w naszym społeczeństwie reguły konstytutywne określające, czym jest obiecywanie oraz jakie są składowe czy warunki takiego zachowania, to wypowiedzianie formuł w rodzaju „Obiecuję (tobie) zrobić X” nie byłoby obiecywaniem.

Stosuje się tu również rozróżnienie Searle’a na fakty *surowe* i *instytucjonalne*. Fakty w pierwszym sensie nie tylko mogą być specyfikowane w języku naturalistycznym, ale również bez konieczności odniesienia do jakichś uznawanych w społeczeństwie norm czy instytucji. Fakty instytucjonalne — przeciwnie, np. „Jan zamówił do swojego sklepiku trzy worki ziemniaków” (instytucja kupna i zamówienia handlowego), „Jan posiada trzysta dolarów” (instytucja własności i instytucja pieniądza), „Jan złożył przysięgę wojskową” (instytucja przysięgi i instytucja służby wojskowej), „Jan otrzymał święcenia kapłańskie” (instytucja otrzymania święceń, będąca odmianą instytucji łączącej instytucje inicjacji i mianowania) (SEARLE 2011, 112–114; ANSCOMBE 1958, 69–72)¹¹.

¹¹ Koncepcja Anscombe zainspirowała rozróżnienie Searle’a, zachodzą jednak istotne różnice — dla Anscombe podział na fakty surowe i nabudowane na nich fakty bardziej złożone jest relatywny, a dla Searle’a podział na fakty surowe i instytucjonalne jest absolutny. Por. CHROBAK 2011, 20–31; JANIKOWSKI 2008, 200, przyp. 123; VITEK 1993, 49–50.

KONKLUZJA

Sądzę, że zdołałem wykazać aktualność argumentacji Searle'a na rzecz możliwości poprawnych przejść od „jest” do „powinien” — przynajmniej jeśli mówimy o faktach instytucjonalnych. Po drugie pokazałem wyraźnie, że argumentacja ta nie dotyczy bezpośrednio normatywności moralnej; aczkolwiek istnieją dobre powody, aby twierdzić, że również zdania stwierdzające istnienie powinności moralnych można wyprowadzić z opisu faktów naturalnych¹². Analizując pewne pojęcia filozofii Searle'a, wiążące się z zasadniczym tematem artykułu, spróbowałem korzystać z pojęć filozofii Roberta Brandoma i Harry'ego Frankfurta.

REFERENCJE

- ANSCOMBE, Gertrude Elizabeth Margaret. 1958. „On Brute Facts”. *Analysis* no. 3: 69–72.
- BRANDOM, Robert Boyce. 1979. „Freedom and Constraint by Norms”. *American Philosophical Quarterly* no. 3: 187–196.
- BRANDOM, Robert Boyce. 2000. *Articulating Reasons. An Introduction to Inferentialism*. Cambridge, MA: Harvard University Press.
- CHROBAK, Karol. 2011. „O faktach instytucjonalnych”. *Diametros* nr 28: 20–31.
- DAVIDSON, Donald. 1963. „Actions, Reasons, and Causes”. *The Journal of Philosophy* no. 23, 685–700.
- FAIGENBAUM, Gustavo. 2003. *Conversations with John Searle*. Montevideo: Libros En Red.
- FRANKFURT, Harry G. 1971. „Freedom of the Will and the Concept of a Person”. *The Journal of Philosophy* no. 1: 5–20.
- GLOCK, Hans-Johann. (2022). „Norms, Reasons, and Anthropological Naturalism”. *Philosophical Topics* no. 1: 9–32.
- HUME, David. 1963. *Traktat o naturze ludzkiej*. Tłum. Czesław Znamierowski. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- JANIKOWSKI, Waclaw. 2008. *Naturalizm etyczny we współczesnej filozofii analitycznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper.
- JANIKOWSKI, Waclaw. (2013). „Racjonalistyczny pragmatyzm i krytyka empiryzmu w filozofii Roberta B. Brandoma”. *Filozofia Nauki* nr 1: 61–80.
- JANIKOWSKI, Waclaw. (2016). *Wolna wola i użyteczność. Podstawy etyki utilitaryzmu preferencji*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper.
- MOORE, George Edwarad. 1903. *Principia Ethica*. Cambridge, MA: Cambridge University Press.
- PETTIT, Philip. 2005. „Construing Sen on Commitment”. *Economics and Philosophy* vol. 21: 15–32.
- PIGDEN, Charles R. (2000). „Naturalizm”. Tłum. Joanna Górnicka. W: *Przewodnik po etyce*, red. Peter Singer, 468–479. Warszawa: Książka i Wiedza.
- SCHMID, Hans Bernhard, red. (2009). *Plural Action. Essays in Philosophy and Social Science*. Dordrecht: Springer.
- SEARLE, John R. 1964. „How to Derive ‘Ought’ from ‘Is’”. *The Philosophical Review* vol. 73, no. 1: 43–58.

¹² PIGDEN 2000; JANIKOWSKI 2008; JANIKOWSKI 2016.

- SEARLE, John R. 1987. *Czynności mowy. Rozważania z filozofii języka*. Tłum. Bohdan Chwe-deńczuk, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- SEARLE, John R. 2001. *Rationality in Action*. Cambridge, MA: The MIT Press.
- SEARLE, John R. 2011. *Making the Social World. The Structure of Human Civilization*. Oxford: Oxford University Press.
- SEARLE, John R. 2021. „How to Derive ‘Ought’ from ‘Is’ Revisited” . W: *Revisiting Searle on Deriving “Ought” from “Is”*, reds. Paolo Di Lucia, Edoardo Fittipaldi, 3–16). Cham: Palgrave Macmillan.
- SEN, Amartya K. 2002. *Rationality and Freedom*. Cambridge, MA: Harvard University Press.
- SINCLAIR, Neil. 2019. „The Naturalistic Fallacy and the History of Metaethics”. W: *The Naturalistic Fallacy*, red. Neil Sinclair, 9–29. Cambridge, MA: Cambridge University Press.
- SRZEDNICKI, Jan. 1993. „Czy z tego, że coś jest, wynika, że ktoś coś powinien” . W: Jan SRZEDNICKI, *Kłopoty pojęciowe*, 244–262. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- TSHADZITIS, Savas L. 2007. „Searle’s Derivation of Promissory Obligation” . W: *Intentional Acts and Institutional Facts. Essays on John Searle’s Social Ontology*, red. Savas L. Tshadzitis, 203–217. Dordrecht: Springer.
- VITEK, William. 1993. *Promising*. Philadelphia: Temple University Press.
- WILLIAMS, Bernard. 1981. „Internal and External Reasons” . W: Bernard WILLIAMS, *Moral Luck: Philosophical Papers 1973 1980*, 101–113). Cambridge, MA: Cambridge University Press.
- WOLEŃSKI, Jan. 2021. „Searle and Conte on Deriving Ought from Is” . W: *Revisiting Searle on Deriving “Ought” from “Is”*, reds. Paolo Di Lucia, Edoardo Fittipaldi, 239–251. Cham: Palgrave Macmillan.
- ZAIBERT, Leo. 2003. „Intentions, Promises and, Obligations” . W: *John Searle*, red. Barry Smith, 52–84. Cambridge, MA: Cambridge University Press.
- ZAJONC, R[obert] B[olesław]. (2001). „Mere Exposure: A Gateway to the Subliminal”. *Current Directions in Psychological Science* vol. 10, issue 6: 224–228.
- ZALUSKI, Wojciech. 2021. „Why Moral Norms Cannot Be Reduced to Facts: On a Trilemma in Derivations of Moral ‘Ought’ from ‘Is’” . W: *Revisiting Searle on Deriving “Ought” from “Is”*, reds. Paolo Di Lucia, Edoardo Fittipaldi, 253–271. Cham: Palgrave Macmillan.
- ŻELANIEC, Wojciech. 2021. „Searlean ‘Is’ and ‘Ought’ Revisited” . W: *Revisiting Searle on Deriving “Ought” from “Is”*, reds. Paolo Di Lucia, Edoardo Fittipaldi, 59–87. Cham: Palgrave Macmillan.

JAK 'POWINIEN' MOŻE WYNIKAĆ Z 'JEST'?
REEWALUACJA TEZY JOHNA R. SEARLE'A

Streszczenie

W niniejszym artykule omawiam koncepcję zdań normatywnych Johna R. Searle’a. Przeprowadzona analiza ma służyć wykazaniu jej wiarygodności. Również jej autor w 2021r., po ponad pół wieku od jej pierwszego sformułowania, mimo bardzo licznych dyskusji prowadzonych w przeciągu tego czasu, stwierdza, że podtrzymuje twierdzenie o ważności i trafności tej koncepcji, a w szczególności także słynną już tezę o możliwości dokonania inferencyjnego przejścia od zdań o faktach do zdań o powinnościach (SEARLE 2021, 3–16). Twórca powszechnie znanej teorii czynności mowy przekonuje, że niektóre zdania normatywne wynikają pojęciowo ze zdań faktualnych (opisowych). Analizuję szczegółowo jego argumentację, usiłując wyjaśnić, jak należy rozumieć jego tezę, że mówienie o tzw. błędzie naturalistycznym samo w sobie może być błędem. Skupiam się przy tym na istocie wynikania (poprawnych inferencji) oraz warunkach prawdziwości zdań normatywnych.

Rozważenie różnych możliwości interpretacji tezy i argumentów Searle'a jest zarazem uzasadnieniem twierdzenia, że są one poprawne i zachowują swoją aktualność. Wyjątkowym elementem koncepcji Searle'a, z którym polemizuję, jest jego twierdzenie o rzekomo samoistnie motywującej mocy aktów mowy, np. dokonywania obietnicy.

Słowa kluczowe: J.R. Searle; błąd naturalistyczny; czynności mowy; obietnica; motywacja; fakty instytucjonalne; normatywność

HOW 'OUGHT' CAN BE INFERRED FROM 'IS'? JOHN R. SEARLE'S THESIS REVISITED

S u m m a r y

In this article, I discuss the conception of normative sentences by John R. Searle. The conducted analysis is to prove its credibility. Also, its author in 2021, more than half a century after its first formulation, despite numerous discussions over that time, claims that he maintains the statement about the validity of this conception, and in particular also the famous thesis about the possibility of making an inferential transition from sentences about facts to sentences about duties (Searle 2021, 3–16). The creator of the commonly known theory of speech acts argues that some normative sentences result conceptually from factual (descriptive) sentences. I analyze his arguments in detail, trying to explain how to understand his thesis that talking about the so-called Naturalistic Fallacy may itself be a mistake. I focus here on the issue of implication (correct inferences) and the conditions of the truth of normative sentences. Considering the various possibilities of interpreting Searle's thesis and arguments will also justify the claim that they are correct and retain their importance. A unique element of Searle's conception that I argue with is his claim about the allegedly intrinsically motivating power of speech acts, such as making a promise.

Keywords: J.R. Searle; Naturalistic Fallacy; speech acts; promise; motivation; institutional facts; normativity

Information about the Author: WACŁAW JANIKOWSKI, PhD — University of Szczecin, Institute of Philosophy and Cognitive Science; correspondence address: ul. Krakowska 71, 71-017 Szczecin; e-mail: janiwac@poczta.fm; ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-5512-8974>.